Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

ŚRODA

22. LUTEGO 1922.

NR. 43. — ROK XXX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 500	Marek 440	Marek 500	Marek 600	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

W lecie czy w jesieni?

Dwa stronnictwa — jedno z prawicy a drugie z lewicy — domagają się jak najbliższego terminu wyborów. Oba bowiem spodziewają się wyjść z kampanii wyborczej, podobno dobrze przygotowanej, z pewnymi zyskami. Stronnictwo z prawicy rozumuje, że im pamięć rządów Witosa na wsi jest żywszą, tem szanse antagonistów P. S. L. są z natury rzeczy większe. Mniej więcej tosamo rozumowanie, wzmocnione jedynie kilku dodatkowymi argumentami z grubej demagogii, kieruje również lewicowymi antagonistami P. S. L., gdy wołają o jak najrychlejsze wybory. Stronnictwo p. Witosa, gruntownie skompromitowane swymi rządami i kompromitujące się codziennie tysiącznymi faktami protekcyjności, niedołęstwa i mniej lub więcej jaskrawej korupcyi swych przedstawicieli w powiatach, ma być tą łysą kobyłą, po której pojedzie się w agitacyi wyborczej. I trzeba powiedzieć, że znawcy stosunków wiejskich przyznają tym kalkulacyom dużo racyi. Stronnictwo ludowe przeżywa obecnie niesłychanie gwałtowny upadek swego prestige'u moralnego wśród chłopów. Posiada jeszcze organizacyę, oraz starych, wypróbowanych agitatorów, mowców i inteligentów, wysługujących się mu za obiecane mandaty, ma prasę i aparat wyborczy i przy wielkich wysiłkach zdoła nawet utrzymać w pewnej mierze swój mandatowy stan posiadania. Jednak autorytet moralny, entuzyazm i wiarę chłopstwa utraciło zupełnie. Zajmuje obecnie w opinii wsi coraz wyraźniej tę rolę, jaką przed wojną zajmowali stańczycy. Znajduje się w defenzywie, niebezpiecznej głównie przez to, że bronić musi swej moralności.

Za rychłem rozwiązaniem Sejmu przemawiają także pewne względy państwowe. Obecny Sejm nie może wytworzyć większości rządowej, przyszły zaś Sejm taką większość wytworzyć m u s i. Pod naporem stronnictw niepolskich i komunistów i wobec prawdopodobnej niezdolności do rządu socyalistów wszystkie wielkie stronnictwa będą musiały szukać ze sobą porozumienia. Przyjdzie to, co stało się w obecnym Sejmie czeskim. Dodatnim również momentem będzie dwuizbowość nowego Sejmu, oraz fakt, że mając przed sobą dłuższy okres życia Sejm i Senat uwolnią się od koszmaru bliskich wyborów, tak głęboko zniepr awiających dziś psychikę naszych stronnictw lewicowych.

A przecież wszystkie te względy nie mogą mieć wpływu stanowczego na termin wyborów. Rząd przedstawił spis tych ustaw, które uważa za pilne i konieczne do załatwienia jeszcze przez Sejm obecny. Staje zatem przed Sejmem p e n s u m tak wielkie, że jest niemożliwem odrobić je do czerwca, nawet gdyby je w myśl życzeń Zw. Lud. Nar. zmniejszono i gdyby zastosowano postępowanie sumaryczno-gilotynowe według projektu ks. Lutosławskiego. Uwzględnić tu trzeba ponadto p r o b l e m y z a g r a n i c z n e, które do czerwca na pewno nie zostaną załatwione, a co do których nasz Sejm naprawdę już nieźle się oryentuje. Pochodzi to stąd, że w tej dziedzinie brak napięcia partyjnego, podyktowanego demagogią lub klasowością i że komisya spraw zagr. skupia w sobie szereg ludzi, którzy mieli czas i sposobność obeznać się dokładnie z naszą polityką zewnętrzną. Komisya ta reprezentuje znawstwo i powagę, tak wobec Sejmu, jak i kraju. Czy jest wskazanem pozbywać się tego kapitału na czas, kiedy decydować się będą najżywotniejsze sprawy Państwa? I czyż można mieć pewność, że nowy Sejm nie będzie się uczył od początku i w tej nauce stare popełniał błędy?

Możnaby podnieść inne jeszcze wątpliwości. Możnaby np. zaakcentować wyższość obecnego Sejmu, w którym niema liczniejszej grupy komunistów i nie-Polaków wobec Sejmu przyszłego, gdzie będą komuniści i nie-Polacy i gdzie — być może — posłowie ukraińscy, choć wybrani, demonstracyjnie nie zasiądą, póki sprawa Galicyi Wsch. nie zostanie załatwioną (co do 25 czerwca może nie nastąpić). Żaden z tych argumentów nie jest, oczywiście, decydującym, ale wzięte wszystkie razem muszą zachwiać przekonaniem o absolutnej konieczności wyborów przed wakacyami. Czy kraj naprawdę straciłby cośkolwiek, gdyby wybory odbyły się nie w czerwcu, ale np. w październiku? Z pewnością nie! Sądzimy przeto, że ustalanie terminu wyborów na czerwiec jest przedwczesnem i zbytecznem. Może ten termin okazać się odpowiednim, a może poważne względy nie pozwolą go dotrzymać.

Byłoby źle, gdyby t y l k o kalkulacya wyborcza decydowała o terminie wyborów. Byłoby równie źle, gdyby decydowała o tem chęć pozbycia się obecnego rządu, na co się już zanosi. Gabinet p. Ponikowskiego może pomódz do rzeczowego osądzania terminu wyborów przez to, że utrzyma swój charakter rządu ściśle bezpartyjnego. Z chwilą, gdy pp. Downarowicz, Narutowicz, Darowski, Kiernik, Raczyński staną się w oczach Sejmu i społeczeństwa wykładnikami dążeń partyjnych, zdolność do pracy Sejmu zostanie napewno sparaliżowana i nowe wybory będą koniecznością. Termin ich nie będzie wówczas oczywiście podyktowany względami celowości. A co więcej — agitacyi wyborczej udzieli się nowy i niepożądany charakter walki z rządem. Chyba dość powodów przemawia za tem, by uniknąć tego momentu na czas najbliższych wyborów, które zapowiadają się i tak burzliwie i namiętnie.

Nasi ministrowie.

Ciekawe kwiatki z działalności naszych ministrów, wysuniętych na te stanowiska przez ludowcowo-lewicowe żywioły, które opanowały rządy państwa. Coraz głośniejszym staje się obecny minister spraw wewnętrznych, związany tylu serdecznemi i nieserdecznemi nićmi z dawnym Enkaenem. To też zamiast zajmować się sprawami, które do niego należą (ochroną granic wschodnich, o czem piszemy na innem miejscu, walką z plagą bandytyzmu i t. p.), oddaje się tak „owocnej" pracy, jak organizowanie stronnictwa z dawnych enkaenitów. Obecnie p. Downarowicz wsławił się nowym czynem, o którym rozpisuje się szeroko prasa warszawska.

„Pan minister — pisze „Gaz. Por." — postanowił rozszerzyć swe mieszkanie i to w niezwykle dowcipny sposób. Szewca i krawca, zajmujących sąsiednie lokale, p. Downarowicz polecił poprostu „wysiedlić" na drugi koniec miasta i to w przeciągu 24 godzin. Nic nie pomogły lamenty biedaków, że w tej dzielnicy mają utrzymanie, zarząd mieszkaniowy „duchem" załatwił wszystkie „formalności", wynalazł jakąś babinę zajmującą trzy pokoje i nakazał jej co tchu opróżnić mieszkanie dla szewca i krawca po których odrazu zajechały samochody rządowe. Rada miejska narobiła gwałtu i postanowiła udać się do Sejmu, słusznie wskazując, że m i n i s t e r p o w o ł a n y d o p i l n o w a n i a p r a w a n i e p o w i n i e n s z e r z y ć b e z p r a w i a. Czy to pomoże — zobaczymy".

Ten sam dziennik zajmuje się działalnością drugiego męża zaufania ludowców i socyalistów, t. j. min. robót publicznych Narutowicza, o którym pisze:

„P. Narutowicz w ciągu trzech lat zabrał z lasów prywatnych za 40 miliardów drzewa i wystąpił świeżo do Sejmu o przyznanie mu drugie tyle. W Sejmie odzywają się głosy, że p. minister powinienby chyba wyrachować się z tego, co rozdał i przedstawić jakiś plan tej odbudowy na przyszłość. P. Narutowicz nie miał na to czasu, bo ciągle jeździ do Wilna w cichych sprawach „federacyjnych".

Nie to, że o tej odbudowie opowiadają i piszą niestworzone rzeczy, komu to dostaje się drzewo, że z tej odbudowy zysk główny czerpią ludowcy i ich protegowani, zasłużeni dla partyi. W jednem z pism świeżo czytaliśmy, że u t r z e c h b a n d y t ó w złapanych w lubelskiem z n a l e z i o n o k w i t y n a t a k i e d r z e w o.

Przed kilku dniami w Sejmie wniesiono interpelacyę, w której podano niesłychane rzeczy z gospodarki p. Narutowicza. Oto w samej Małopolsce około 8 m i l i o n ó w m e t r ó w d r z e w a r z ą d o w e g o p o s z ł o n a p a s e k, oddane różnym s p ó ł k o m l u d o w c o w y m. A tymczasem p. Narutowicz zabiera z lasów prywatnych drzewa za miliardy. Gdzież jest Najwyższa Kontrola państwowa?

Żelazna miotła p. Michalskiego, jak się okazuje, przydałaby się przedewszystkiem w gabinecie ministrów.

Z powodu zwinięcia samodzielnego Ministerstwa kultury i sztuki niektóre odłamy prasy stołecznej podniosły wielki, w znacznej części przesadzony alarm. Rozwój bowiem kultury i sztuki w kraju nie zależy od tego, czy będzie się niemi opiekowało specyalne Ministerstwo czy tylko Departament przy Min. oświaty. Kultura i sztuka musi się stać przedewszystkiem własnością całego społeczeństwa — a wtedy do referowania związanych z temi zagadnieniami spraw wystarczy skromny Sekretaryat, jak to jest we Francyi, byle tylko obsadzony był umiejącymi i chcącymi pracować ludźmi. Nie o nazwę więc urzędu powinno się rozchodzić, ale o fachowych i zdolnych urzędników. Walka o nomenklaturę — zmaganie się z urojonem niebezpieczeństwem — to tylko walka z wiatrakami — nic więcej.

Polska a Stolica św.

Z okazyi wstąpienia na tron papieski papieża Piusa XI, Naczelnik państwa wystosował do Jego Świątobliwości w dniu 8 lutego depeszę następującej treści:

„Jestem głęboko wzruszony łaską Opatrzności, która powołała na tron Świętego Piotra tego, który w charakterze reprezentanta Kościoła Świętego był świadkiem tylu wydarzeń, związanych ściśle z naszem życiem narodowem, począwszy od wielkich dni, które uświęciły naszą wolność poprzez ciężkie przejścia prześladowania aż do zwycięstwa. W poczuciu głębokiej radości pospieszam wyrazić Waszej Świątobliwości moje najszczersze życzenia i **synowskie przywiązanie narodu polskiego, który wraz ze mną pragnie wyrazić Ojcu Świętemu swój szacunek i wierność, wierząc, że i nadal będzie doświadczał dobrodziejstwa Jego Ojcowskiej życzliwości.** (—) Piłsudski.

Odpowiedź Ojca Świętego brzmi:

Głęboko wzruszony szlachetnem uczuciem i życzeniami, które Wasza Ekscellencya raczyła nam wyrazić w imieniu własnem, jak również w imieniu narodu polskiego, przesyłamy mu wraz z naszem szczerem podziękowaniem **życzenia pomyślności dla Jego ojczyzny i zapewniamy Go o ojcowskiej życzliwości i błogosławieństwie,** które żywię dla niego i dla Jego drogiego kraju". (—) Pius, papież.

KARDYNAŁ DALBOR NA POSŁUCHANIU U OJCA ŚWIĘTEGO.

Rzym. P. A. T. Ojciec św. przyjął na posłuchaniu kardynała Dalbora.

Poseł finlandzki w Warszawie.

Warszawa. P. A. T. Dnia 18 bm. naczelnik państwa przyjął **ministra pełnomocnego i posła nadzwyczajnego finlandzkiego, p. Erika Gustawa Ehrstroema.** Na uroczystej audyencyi, przy zachowaniu zwykłej ceremonii, poseł wręczył naczelnikowi państwa listy uwierzytelniające, oraz wygłosił w języku francuskim przemówienie, w którem zaznaczył, że zbliżenie obu państw wywołane zostało zarówno wzajemną sytuacyą, jak i potrzebą obrony wspólnych interesów. Zbliżenie to ujawniło się szczególnie w stanowisku, jakie rząd polski zajął wobec ostatniego zatargu Finlandyi z Rosyą w sprawie Kareli.

KOLEJE POLSKIE OBJĘTE KONWENCYĄ BERNEŃSKĄ.

Na skutek akcesu Polski do międzynarodowej konferencyi berneńskiej o przewozie towarów kolejami żelaznemi z 14 października 1890 roku otrzymało obecnie min. kolei w Warszawie urzędowe zawiadomienie przez zarząd centralny transportów międzynarodowych w Bernie, że **koleje Rzeczypospolitej Polskiej łącznie z kolejami leżącemi na obszarze wolnego miasta Gdańska będą przyłączone do konwencyi berneńskiej z dniem 24-go lutego 1922 roku.** O tem postanowieniu zostały zawiadomione notą rządu szwajcarskiego państwa należące do powyższej konwencyi w dniu 23 stycznia 1922 roku.

Gdańsk jest miastem niemieckiem?

Gdańsk. P. A. T. W drugim dniu zjazdu niemieckiej partyi postępowej **wiceprezes sejmu gdańskiego Dr Lenning** wygłosił na posiedzeniu delegatów referat na temat polityki zagranicznej wolnego miasta Gdańska, z uwzględnieniem stosunków Gdańska do Polski. Polska — oświadczył Dr Lenning — usiłuje na każdym kroku uzyskać w Gdańsku uprawnienia, nie chce jednak uznać, że **Gdańsk jest i pozostanie miastem niemieckim.** Węzły krwi są silniejsze, niż wszystkie traktaty. **Naszego niemieckiego charakteru nigdy nie damy sobie wydrzeć.**

OBRADY NAD FINANSAMI GDAŃSKA.

Gdańsk. P. A. T. „Danziger Zeitung" donosi: Dnia 23 b. m. zbiera się w Londynie komisya finansowa Ligi narodów, która zajmie się sprawą pomocy dla Austryi, a następnie sprawą finansowego położenia wolnego miasta Gdańska.

ROKOWANIA NIEMIECKO-ROSYJSKIE.

Berlin. (A. W.) Rathenau ma na wtorkowem posiedzeniu komisyi dla spraw zagranicznych referować o stanie obecnym rokowań rosyjsko-niemieckich. Przewidywać należy, że wyjaśnienia Rathenau'a będą miały charakter ściśle poufny.

Uchwała Wilna — za Polską.

Wilno. P. A. T. Uchwała zasadnicza przyjętą została 96 głosami przy 6 wstrzymujących się od głosowania. Wstrzymali się mianowicie od głosowania P. P. S., oraz grupa pos. Mickiewicza. Po zakomunikowaniu wyniku głosowania zapanował wśród zebranych posłów nieopisany entuzyazm. Wszyscy posłowie powstali z miejsc i odśpiewali „Rotę". Trzej posłowie zawiesili w Sejmie nad marszałkiem sztandar Rzeczypospolitej Polskiej. Zgromadzone przed gmachem sejmowym tłumy wznosiły radosne okrzyki. Orkiestra grała hymn narodowy.

Wilno. P. A. T. We wtorek będą obradowały kluby nad uchwałami wykonawczemi do formuły zasadniczej. Następnych kilka posiedzeń Sejmu zajmie się wysłuchaniem sprawozdania komisyi politycznej w sprawie pasa neutralnego, oraz komisyi interpelacyjnej. W związku z tem, będą prawdopodobnie poruszone postulaty wsi. **Po wyczerpaniu wyżej wymienionych spraw, nastąpi wyjazd delegacyi, albo Sejmu do Warszawy.**

Wilno. P. A. T. Dziś zjawiła się u marszałka Łokucijewskiego delegacya Polaków z Litwy kowieńskiej z prośbą, aby Sejm wileński **upomniał się o prawa ludności polskiej w Kowieńszczyźnie i zareagował na wszystkie jej krzywdy.** Polacy z Kowieńszczyzny pragną uzyskać możność wypowiedzenia się w sprawie przynależności państwowej.

Tekst uchwały.

Wilno. P. A. T. Uchwała orzeczeniowa w przedmiocie przynależności państwowej Ziemi Wileńskiej z uwzględnieniem przyjętych przez Sejm poprawek jest następująca:

W imieniu Boga wszechmogącego, My Sejm w Wilnie wolną i powszechną wolą ludności Ziemi Wileńskiej powołany, pełnię prawa do stanowienia o losach tej ziemi posiadający, pomni na wielowiekowe węzły, co aktami w Horodle i w Lublinie, uchwałami konstytucyi majowej z r. 1791 ukoronowane Ziemie nasze z Polską na mocy dobrowolnych umów w jedno połączyły, oraz na krew ojców naszych ofiarnie przelaną w walkach narodu po nieszczęsnych ojczyzny rozbiorach, składając hołd męstwu i poświęceniu żołnierza polskiego, synowi tej Ziemi, Józefowi Piłsudskiemu, bohaterskiemu czynowi generała Żeligowskiego — zgodnie z prawem narodów do stanowienia o sobie — w imię ludności tej Ziemi, jej żyjących i przyszłych pokoleń, mając na celu zabezpieczenie ich wolności i wszechstronnego duchowego i materyalnego rozwoju, na posiedzeniu dnia 20 lutego 1922 roku uchwalamy i stanowimy:

1) Wszelkie węzły prawno-państwowe narzucone nam przez państwo rosyjskie, uważamy za bezpowrotnie zerwane i nieistniejące, jak również odmawiamy Rosyi prawa do ingerowania w sprawie Ziemi Wileńskiej.

2) Roszczenia prawno-państwowe do Ziemi Wileńskiej, zgłoszone przez republikę litewską, które znalazły swój wyraz w traktacie litewsko-sowieckim z dnia 12 lipca 1920 roku, jakoteż wszelkie inne odrzucamy i na zawsze je uchylamy.

3) Stwierdzamy uroczyście, że nie uznamy żadnej decyzyi zarówno o losach naszej Ziemi, jak i w sprawie jej wewnętrznych urządzeń, powziętych przez czynniki obce wbrew naszej woli.

4) Ziemia Wileńska stanowi bez warunku i zastrzeżeń nierozdzielną część Rzeczypospolitej Polskiej.

5) Reczpospolita Polska posiada pełne i wyłączne prawo zwierzchności państwowej nad Ziemią Wileńską.

6) Właściwe władze Rzeczypospolitej Polskiej posiadają jedynie i wyłącznie prawo stanowienia o ustawach i urządzeniach Ziemi Wileńskiej zgodnie z konstytucyą Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 roku.

7) Wzywamy Sejm ustawodawczy i Rząd Rzeczypospolitej Polskiej do natychmiastowego wykonywania praw i obowiązków, wypływających z tytułu przynależności Ziemi Wileńskiej do Rzeczypospolitej Polskiej.

Przed decydującą uchwałą.

Wilno. (Telef. wł.). W dyskusyi generalnej na sobotniem posiedzeniu Sejmu wileńskiego zabierali głos: poseł Zasztowt (P. P. S.), poseł Dzierkacz (Rady Ludowe) występujący przeciw autonomii i federacyi, poseł Wojnicz (P. S. L.) za natychmiastowem, bez zastrzeżeń wcieleniem do Polski, dalej posłowie: Zwierzyński (Zespół), Adamowicz (Odrodzenie), Turkowski (Rady Ludowe).

KLĘSKA FEDERALISTÓW.

Po półgodzinnej przerwie przystąpiono do dyskusyi nad wnioskami poprawek do uchwały zasadniczej. Dyskutowano najpierw nad samym tytułem uchwały, następnie nad poprawką klubu Demokratów do p. 4. Mianowicie ludowcy i demokraci chcieli przemycić możliwość nadania Wileńszczyźnie autonomii i zgłosili do punktu 4-tego następującą poprawkę: „Ziemia wileńska przyjmie ustrój, jaki jej Rzeczpospolita nada". Poprawka ta jednak została **odrzucona 78 głosami** przy trzech wstrzymujących się od głosowania.

Podczas zarządzonej przerwy odbyło się posiedzenie konwentu seniorów, na którem postanowiono zakończyć jeszcze na posiedzeniu obecnem dyskusyę nad poprawkami, **uchwałę zaś zasadniczą przyjąć na plenarnem posiedzeniu poniedziałkowem.**

Po drugiej przerwie na wniosek posła Zalewskiego dyskutowano naprzód nad poprawkami do **punktu 6.** Punkt ten przechodzi w brzmieniu następującem: „Władze odpowiednie Rzeczypospolitej polskiej posiadają jedynie i wyłącznie prawo stanowienia o ustawodawstwie i urządzeniach Ziemi wileńskiej zgodnie z konstytucyą Rzeczypospolitej polskiej z dnia 17 marca 1921 r.".

Uwzględniając poprawkę Rad Ludowych, punkt 5-ty przyjęto w brzmieniu następującem: **Rzeczpospolita Polska posiada pełne i wyłączne prawo zwierzchności państwowej nad Ziemią wileńską".**

Przy punkcie 7-mym przyjęto poprawkę Zespołu. Punkt ten brzmi: **„Wzywamy Sejm ustawodawczy i Rząd Rzeczypospolitej polskiej do natychmiastowego wykonywania praw i obowiązków, wypływających z tytułu przynależności Ziemi wileńskiej do Rzeczypospolitej polskiej".**

O godzinie 23 marszałek zamknął posiedzenie, oznajmiając, że w poniedziałek o godz. 11-tej obradować będzie komisya polityczna, o godz. 13-tej konwent seniorów, a o godzinie 16-tej plenum Sejmu.

Zamiast Genui — Rzym?

Rzym. P. A. T. Ag. Stefani zaprzecza wiadomości, jakoby rząd włoski wystąpił z propozycyą zwołania konferencyi do Rzymu, zamiast do Genui i przesunięcia terminu konferencyi na początek kwietnia.

Bruksela. P. A. T. Według oświadczenia belgijskiego min. spraw zagr. w komisyi parlamentarnej konferencya genueńska będzie miała charakter wyłącznie gospodarczy. Sprawy natury politycznej nie będą na niej poruszane.

Londyn. P. A. T. (Havas). Dzienniki podkreślają, że odroczenie konferencyi genueńskiej jest niezbędne ze względu na kryzys gabinetu we Włoszech. „Daily Ekspress" zaznacza, że tę samą opinię podzielają i urzędowe sfery włoskie, które uważają, że jest rzeczą niemniej konieczną odroczenia narad rzeczoznawców.

Program L. Georgea.

Paryż. P. A. T. (W. B. K.) Według doniesienia „Matina" z Londynu ustalił Lloyd George program obrad konferencyi genueńskiej. Jako trzy najważniejsze punkty uważa Lloyd George następujące: 1) Między Francyą a Anglią musi dojść do skutku układ w głównych kwestyach. 2) Konferencyę genueńską należy uważać za pierwszą z całego szeregu konferencyi, które się mają odbywać co sześć miesięcy. 3) W stosunku do Rosyi należałoby się porozumieć w ten sposób, aby z Rosyą nawiązać najpierw prywatne stosunki handlowe, a oficyalne transakcye odłożyć do czasu, w którym się okaże, że interesy prywatne się powiodły.

Rzym. P. A. T. Radio. Rząd angielski podał do wiadomości rządowi włoskiemu listę uczestników angielskich w konferencyi genueńskiej.

Londyn. P. A. T. W kołach dobrze poinformowanych oświadczają, że rząd angielski życzy sobie, aby konferencya rzeczoznawców otwartą została w dniu 22 b. m., uważając za całkiem możliwe przybycie do Londynu w tym czasie rzeczoznawców włoskich, belgijskich i japońskich, przedstawiciele zaś państw małej ententy mogą być wybrani wśród członków londyńskich posłów tychże państw.

KONFERENCYA M. ENTENTY W LUBLANIE

Grac. P. A. T. (W. B. K.) „Tages Post" donosi z Lublany: Prasa belgradzka przynosi wiadomość, że czeski prezydent ministrów Dr Benesz w drodze powrotnej z Rzymu do Pragi przybędzie najpóźniej 27 lutego do Lublany i tu odbędzie się spotkanie jego z Pasiczem i z ministrem spraw zagranicznych Ninczczem. W Lublanie ma się także odbyć konferencya małej ententy.

Z dnia politycznego.

Sprawa ochrony granic wschodnich.

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu wypłynęła skandaliczna sprawa ochrony granic wschodnich. Jak wiadomo, gdy fale żydostwa z Rosyi zaczęły zalewać nasze wschodnie pogranicze (a dziś zalały już całą Polskę), jeszcze p. Witos zapewniał, że celem ochrony granic wschodnich poczyniono potrzebne zarządzenia. Niestety, skończyło się tylko na obietnicy. Jak zaznaczył pos. Mierzejewski, przemytnictwo nadal kwitnie, żołnierze nie mają baraków, muszą mieszkać w chatach, co ułatwia ludności bezkarne przekraczanie granic. Baony celne składają się z żywiołów fizycznie niezdolnych, a moralnie niepewnych. Między funkcyonaryuszami jest wielu Rosyan i 40 proc. żydów.

Przeciwko wywodom pos. Mierzejewskiego wystąpił pos. Grünbaum, który oznajmił, że posłowie żydowscy wystosowali interpelacyę, na jakiej zasadzie gen. Linde wydał tajny cyrkularz, zakazujący przyjmowania żydów do baonów celnych. Zdaniem pos. Grünbauma, cyrkularz ten przeczy twierdzeniu pos. Mierzejewskiego, jakoby w baonach było 40 proc. żydów.

Jest to rozumowanie bardzo wykrętne. Jeśli gen. Linde musiał aż wydawać taki okólnik, to widocznie przyjmowanie żydów do baonów celnych było na porządku dziennym. A nie trzeba chyba dodawać, że żydowskich strażników granicznych — przy znanej solidarności żydowskiej — nie można chyba posądzić o to, iż będą czynić wstręty żydowskim przemytnikom i żydowskim uchodźcom z bolszewii.

W końcu dyskusyi ks. Lutosławski słusznie zaznaczył, że mija już kilka miesięcy, odkąd Rada ministrów pomyślała o organizacyi ochrony granic i powierzyła ją Ministerstwu spraw wewnętrznych lecz minister z tych pełnomocnictw skorzystać nie potrafił. Nie mam do niego pretensyi za jego nieudolność — oświadczył — ale dziwię się, że się taką nieudolność na tem stanowisku trzyma...

Obecny na posiedzeniu min. Downarowicz uznał wniosek o wybranie nadzwyczajnej komisyi sejmowej do zbadania tych niedomagań granicznych za „zbyteczny" i zapewniał, że „reorganizacya (!) ochrony granic jest w toku".

Jak już wiadomo z telegramów, Sejm nie uwierzył tym obietnicom i komisyę postanowił wybrać.

Z Węgier.

Węgierskie Zgromadzenie narodowe zostało, jak wiadomo, rozwiązane w ubiegłym tygodniu. Głównym powodem, który skłonił premiera Bethlena do tego kroku, była niemożność uchwalenia przez Zgromadzenie nowego prawa wyborczego, a to na skutek rozbieżności zdań w jego łonie i braku jakiejś zdecydowanej większości.

Nowe wybory odbyć się mają w niedzielę Wielkanocną i poniedziałek na podstawie ordynacyi, którą ułoży „ad hoc" sformowane kollegium, składające się z najwybitniejszych przedstawicieli stanu sędziowskiego i prawników węgierskich.

Wogóle zanosi się przytem na daleko sięgające przegrupowanie stronnictw parlamentarnych, już dlatego, że Zgromadzenie narodowe, które będzie wybranem w kwietniu, ma mieć zgóry określoną egzystencyę trzechmiesięczną celem uchwalenia jedynie ustawy wyborczej, a następnie, ponieważ premier Bethlen, wyrzekł się myśli rządzenia przy oparciu się na koalicyi. Gdy zaś chrześcijańsko-socyalni nie wchodzą w skład jego kombinacyj — jak to publicznie oświadczył — przeto można spodziewać się, że przejdą oni do opozycyi. Bethlen zaś zamierza stworzyć jednolitą partyę rządową, złożoną głównie ze stronnictwa drobnych rolników oraz ze stronnictwa środka (dawniejszej partyi pracy).

Czy jednak kombinacya bez udziału tak silnego moralnie i liczebnie stronnictwa, jak chrześcijańsko-socyalni, może sprowadzić erę ostatecznego uspokojenia wewnętrznego na Węgrzech — jest rzeczą wątpliwą.

W sprawie parcelacyi dóbr kościelnych.

Posłowie chrześć.-demokratyczni Czerniewski, ks. Adamski, Bresiński i tow. wnieśli w Sejmie dnia 14 b. m. do rządu następującą interpelacyę:

„Ze sprawozdań w prasie, którym dotąd nie zaprzeczono, wynika, że p. Kiernik, prezes Gł. Urzędu Ziemskiego w czasie pertraktacyi z Komitetem Episkopatu, wobec zarzutu, że parceluje się bezprawnie dobra duchowne, oświadczył, że p. min. rolnictwa istotnie „zaryzykował" parcelacyę.

Tem samem stwierdził p. prezes Gł. Urzędu Ziemskiego, że zarówno on sam, jak i p. minister rolnictwa zdawali sobie sprawę, iż dokonywują czynności wychodzącej poza zakres przysługujących im kompetencyi i z całą świadomością przekroczyli obowiązujące prawo. Działalność p. ministra rolnictwa, oraz prezesa Gł. Urzędu Ziemskiego w tym wypadku zmierza ku uszczuplaniu — wbrew prawnym przepisom — praw Kościoła katolickiego, jako właściciela dóbr duchownych i poduchownych i ku stworzeniu faktów dokonanych przed zawarciem układu z przedstawicielami Kościoła katolickiego.

Postępowanie takie nie licuje z godnością Państwa Polskiego, ani z obowiązkiem członków Rządu Polskiego, który w pierwszym rzędzie powinien czuwać nad ścisłem i lojalnem wykonywaniem praw. Wkraczanie przez członków Rządu lub urzędników zrównanych z ministrami na tory niezgodne z prawem i wymogami lojalności, wprowadza do czynności rządowych samowolę i lekceważenie prawa obowiązującego. Członkowie rządu polskiego nie powinni w czynnościach swoich kierować się myślą, że wolno im nadużywać powierzonej im władzy wobec słabych.

Stwierdzamy niemniej, że nieliczenie się z obowiązującem prawem przez członków rządu i najwyższych urzędników państwa działa demoralizująco na urzędników, którzy widząc, że najwyżsi ich przełożeni nie liczą się z przepisami prawnemi, naśladować ich również będą w dowolnem naginaniu prawa.

Wobec tego zapytujemy rząd:

a) czy znany mu jest wypadek wyżej opisany?

b) czy wstrzymał czynności parcelacyi dóbr duchownych i poduchownych, wykonywane bezprawnie?

c) czy i jakie poczynił kroki, by w przyszłości zapewnić lojalne wykonywanie uchwalonych praw przez władze państwowe.

(Przypominamy, że ustawa o reformie rolnej z lipca 1920 r. wyraźnie zastrzega, iż sprawa przejęcia przez rząd na parcelacyę dóbr kościelnych (i pokościelnych a jeszcze nierozparcelowanych) ma być załatwiona przez Rząd Polski w porozumieniu ze Stolicą św. i łącznie ze sprawą uposażenia duchowieństwa. Red.).

Klub Zw. Lud. Nar. zgłosił w Sejmie wniosek nagły, wzywający rząd: 1) do niezwłocznego wniesienia ustawy znoszącej wszelkie przepisy i urządzenia prawne przeciw Kościołowi katolickiemu wymierzone, a niezgodne z art. 113 i 114 konstytucyi; 2) do przyspieszenia rokowań z władzami Kościoła katolickiego, w celu uregulowania całokształtu spraw; 3) do ścisłego przestrzegania ustawy z dnia 15 lipca 1920 r. o wykonaniu reformy rolnej.

O nasze rzemiosło.

Warszawa, 17 lutego.

Sfery rzemieślnicze żywo omawiają obecnie niesłychanie dla nich aktualną sprawę: opracowany przez Ministerstwo przemysłu i handlu projekt ustawy przemysłowej, a są nią bardzo zaniepokojone, jako że projekt pod jeden strychulec podciąga rozmaite zjawiska, dalekie od rzemiosła. Zabija też wskutek tego indywidualizm, cechujący przedewszystkiem twórczość rzemieślniczą.

Ostatnie posiedzenie Rady Rzemieślniczej, zwołane przez Ministeryum przemysłu, było temu właśnie zagadnieniu przedewszystkiem poświęcone. Przewodniczył tym obradom min. Strassburger, w naradach zaś uczestniczyli obok delegatów Ministeryum także przedstawiciele społecznych instytucyi rzemieślniczych z całej Polski, a więc: delegat Centralnego Towarzystwa rzemieślniczego pos. Rudnicki z Warszawy, Wład. Wagner z Łodzi, Stefan Zaiwert z Kalisza, Jan Bokwa z Kielc, Adolf Radzki z Lublina, Nikodem Wolniewicz z Poznania, Ignacy Kornaszewski z Bydgoszczy, Władysław Grobelny z Grudziądza, Stan. Getrita ze Lwowa i Stefan Iglicki z Krakowa.

Działalność Ministerstwa przemysłu i handlu i stan rzemiosła w Polsce przedstawił inż. Hauszild. Pomoc rządowa w początkach 1919 roku obejmowała zaledwie 997 przedsiębiorstw, zatrudniających 7697 robotników, a nie przenosiła 20.000 Mkp. na przedsiębiorstwo. Znaczniejsza pomoc została zainicyowana dopiero na podstawie ustawy z 30 maja 1919 r.: kredyt zapomogowy został zwiększony do sumy 500 milionów mkp., z czego udzielono zasiłków w sumie 320 milionów mkp., przeciętnie po 300.000 mkp. na warsztat. Pod koniec r. 1921 pomoc rządowa obejmowała 154.159 warsztatów, zatrudniających we wszelki sposób 286.079 pracowników. Z rozdziału paliwa korzystały 82 organizacye, które rozdzielały je pomiędzy stowarzyszonych. Poza akcyą pomocniczą władze prowadziły dalej akcyę instruktorską, a ostatnio przygotowały projekt ustawy przemysłowej. Projekt ów otrzymały wszystkie instytucye rzemieślnicze w celu wypowiedzenia swej o nim opinii.

Nad tym właśnie projektem toczyły się narady.

Najobszerniej wypowiedział się i najgruntowniej rzecz ujął pos. Jan Rudnicki, który sprecyzował zarzuty podnoszone przez instytucye rzemieślnicze przeciwko projektowi.

Najdrażliwszy jest art. I-szy proponowanej ustawy. Opiewa on następująco:

Za przemysłowca w rozumieniu niniejszej wy uważa się wszelkie zatrudnienia zarobkowe, wykonywane samoistnie i stale, a to bez względu na to, czy zatrudnienie takie lub przedsiębiorstwo jest wytwórcze, przetwarzające, przerabiające, czy przedsiębiorstwo handlowe lub usługowe.

Za przemysłowca w rozumieniu niniejszej ustawy uważa się każdego, kto wykonywa przemysł, podlegający przepisom tej ustawy, a to bez względu na to, czy przemysł ten jest zatrudnieniem lub przedsiębiorstwem wytwórczem, przetwarzającem, przerabiającem, czy też handlowem lub usługowem".

Największe niedomaganie ustawy tkwi w ujednostajnieniu rozmaitych gałęzi i podciągnięciu wszystkiego pod jeden strychulec. Nie daje projekt żadnego rozgraniczenia pomiędzy przemysłem i handlem, nie daje też ujęcia istoty samego rzemiosła.

Ten brak odbija się na całym projekcie ustawy. Rozdział X-ty o cechach, związkach cechowych, Izbach rzemieślniczych zupełnie nie zawiera definicyi tego, czem jest rzemiosło, nie zawiera wyszczególnienia zawodów, a ujmując całe zagadnienie pod kątem tylko przemysłu, utrudnia podniesienie zawodów rzemieślniczych, a w ten sposób utrudnia ich rozwój, wskutek czego cała ustawa chybia celu zasadniczego. Dyplom uzdolnienia jest warunkiem obrony przed wszelką fuszerką, podczas gdy nieuwzględnienie w ustawie warunków rozwojowych rzemiosła wprowadzić może niepożądane zgoła zawody do kategoryi przemysłowców.

Wielkim szkopułem jest kwestya samych cechów. W Kongresówce statut cechów, istniejący jeszcze od namiestnikostwa Zajączka, a opracowany przez Stanisława Staszica, wprowadza wolność pracy, zastrzega tylko, aby nie należący do cechów mieli koncesye. Ustawa zaś chce narzucić przymusową przynależność do cechów, a to Kongresówka uważa za niemożliwe (!) do przyjęcia ze względu na konieczność obrony przed żywiołem żydowskim.

Wreszcie konieczne jest utrzymanie odpowiedniego stopnia kwalifikacyi rzemieślników, co np. w zawodzie budowlanym jest niesłychanie ważne. Wracając do cechów, należy podnieść, iż Małopolska i Kraków oświadczają się za cechami przymusowymi, opierając się na wzorach galicyjskich: każdy właściciel warsztatu musi należeć do cechu. Niebezpieczeństwo wielkie istnieje tu ze względu na żydów, którzy przecie w Małopolsce są zdumiewająco rozpanoszeni. Współżycie obu narodowości wywołuje ujemny wpływ na rozwój przemysłu i oddziaływa negatywnie na wytwórczość. Ustawa proponuje równorzędność organizacyi chrześcijańskich i żydowskich.

Przedstawiciele Małopolski lubo wypowiadali się za przymusem cechów, traktowali jednak cały projekt bardzo krytycznie jako doktrynerski i oderwany od życia. Przedstawiciele b. dzielnicy pruskiej oświadczali się za czasową obowiązkowością cechów, a delegat grudziądzki przedłożył rządowi memoryał rzemieślników pomorskich.

Jedyny uczestnik obrad — żyd, reprezentant centralnej Rady rzemieślniczej żydowskiej, inż. Bogaty, zajął stanowisko również przeciwne cechom przymusowym i dodał, iż rzemiosło i drobny przemysł są niemożliwe do rozdzielenia.

P. Kornaszewski żądał wolności cechów i domagał się autonomii Izb rzemieślniczych. Inż. Hauszyld zapowiadał, iż projekt ustawy ma być projektem ramowym i zapewniał, iż polityka rządu pójdzie po linii wzmacniania organizacyi cechów.

Likwidacya socyalizmu w Jaworznie.

Jaworzno, 21 lutego.

Najsilniejsza w zachodniej Małopolsce twierdza socyalistyczna, Jaworzno, legła w gruzach. Od dłuższego już czasu rysowała się budowla czerwona w chrzanowskiem zagłębiu węglowem. Dopóki jednak silnie stało Jaworzno, mogli socyaliści uważać się za panów Zagłębia, bo posiadanie tego najważniejszego w zachodniej Małopolsce centrum przemysłowego stanowiło klucz do całego zagłębia, a przezeń i do zachodniej Małopolski.

Ostatnia niedziela 19 lutego b. r., przyniosła upadek jaworznickiej twierdzy. W dniu tym odbyć się miała w Jaworznie konferencya delegatów P. P. S., na którą przybył poseł Żuławski. Konferencya, a potem zgromadzenie miało się odbyć w domu gwareckim, który w czasie wojny był siedzibą P. P. S. Na ten dzień przybyli również do Jaworzna przedstawiciele chrześć. Związku górniczego z Trzebini, pp. Kabała i Stępień, by z robotnikami omówić sprawę założenia w Jaworznie oddziału tego Związku. Robotnicy jaworzniccy skupili się zaraz koło nich i razem z nimi udali się do domu gwarectwa, by wziąć udział w zebraniu zwołanem przez socyalistów. — Drzwi domu zastali jednak zamknięte, a prowodyrzy socyalistyczni razem z p. Żuławskim w obawie przed odpowiedzialnością schronili się na strych i okienkami strychowemi spoglądali na gromadzące się przed domem tłumy robotników, które jednak zachowały się zupełnie spokojnie. Gdy na wezwanie robotników drzwi nie otwarto, zrobili to robotnicy sami, a masa zgórą 2000 robotników ze trzech kopalń zapełniła obszerną salę do ostatniego miejsca.

Poseł Żuławski próbował uciec pod opieką policyi, którą tak słowem, jak i pismem nieraz zaciekle zwalczał. Wysłał na posterunek policyi trzech robotników, a to Teofila Zubra, Albina Kępińskiego i Pypłacza z Borów, którzy zabawiwszy się w denuncyatorów, żądali zaaresztowania p. Kabały. Kiedy zgromadzeni na sali robotnicy dowiedzieli się o wysłaniu delegacyi czerwonej, wybrali z pośród siebie deputacyę, złożoną z pp. Kabały, Graczka, Glistaka i Sierszeckiego, która również udała się na posterunek policyi, gdzie zdemaskowała socyalistów i zażądała pozwolenia na odbycie zgromadzenia. Posterunek policyi nie widząc powodów do interwencyi oczywiście na zebranie zezwolił.

Zgromadzeniu, które się odbyło, przewodniczył p. Śleczka. Pierwszy referat wygłosił p. Kabała, który przez szereg lat pracował w szeregach P. P. S. i odgrywał tam wybitną rolę. Mowa p. Kabały była jednem straszliwem oskarżeniem i potępieniem socyalistów. Mowca, który w czasie swej działalności w P. P. S. poznał najdokładniej wszystkie oszustwa socyalistów i szkodliwą ich dla robotnika działalność, przedstawił zgromadzonym w rzeczywistych kolorach całą robotę socyalistyczną, potępił destrukcyjne działanie prowodyrów P. P. S., rozprawił się gruntownie z fałszem i obłudą socyalistów oraz w właściwem świetle przedstawił szkody, jakie robotnik w okręgu chrzanowskim poniósł wskutek przynależności do organizacyj czerwonych. Długi i grozą przejmujący był ten akt oskarżenia, wypowiedziany przez człowieka, który obałamucony frazesami socyalistycznemi był przez szereg lat ich bezinteresownym głosicielem, a dopiero przekonawszy się o swym błędzie, zawrócił z drogi i dziś przestrzega swych braci robotników.

Wywody p. Kabały poparli pp. Stępień i Śleczka, również do niedawna przewódcy P. P. S.

Po nich zapisał się do głosu poseł Żuławski, głośny organizator P. P. S. w zagłębiu chrzanowskiem, były starosta tego powiatu i główny sprawca wielu nieszczęść robotników zagłębia. Oburzenie przeciw p. Żuławskiemu było tak wielkie, że tylko osobisty wpływ p. Kabały uchronił socyalistycznego machera od doraźnej kary, a nawet pozwolono mu przemawiać. P. Żuławski nie miał odwagi odpierać zarzutów, natomiast z lubością rzucił się na związki chrześcijańskie, jak gdyby one kazały socyalistom demoralizować robotnika i działać na jego szkodę. P. Kabała zabrawszy ponownie głos, rozprawił się z oszczerstwami pana posła, a zgromadzeni wśród zapału uchwalili rezolucye, zawierające:

1) votum nieufności dla posłów socyalistycznych z okręgu chrzanowskiego,

2) wezwanie tych posłów do złożenia mandatów, których okazali się niegodni, bo zdradzili interesy robotników, swych wyborców.

Po uchwaleniu tych rezolucyj omawiał jeszcze p. Kabała sprawę organizacyi zawodowej dla górników. Wśród oklasków uchwalili robotnicy następujące wnioski:

1) Wszyscy robotnicy zagłębia węglowego wstępują jedynie do organizacyj narodowych, a to stosownie do przekonania albo do związków chrześcijańskich z siedzibą w Krakowie, albo też do Zjednoczenia górnośląskiego.

2) Zażądać od gwarectwa jaworznickiego, by rozwiązało socyalistyczne Rady robotnicze, a w ich miejsce uznało bezpartyjne Komitety kopalniane. Żądanie to poparte zostało setkami podpisów.

3) Dom fabryczny zajęty dotychczas przez P. P. S., oddany zostaje do użytku związkom zawodowym bezpartyjnym, z wykluczeniem związków socyalistycznych.

4) Na parceli zakupionej ze składek robotniczych przez P. P. S., powstanie dom przeznaczony na cele bezpartyjnych związków zawodowych.

5) Pełnomocnikiem robotników do pertraktacyj w sprawie nowej umowy na kopalniach został wybrany p. Kabała.

6) Za święto narodowe uważają górnicy dzień 3-go maja, w dniu zaś 1-go maja praca odbywać się będzie normalnie.

Dla przedłożenia gwarectwu powyższych uchwał wybrano delegacyę. Wiec zakończył się po pięciogodzinnych obradach.

Poseł Żuławski własnymi oczyma patrzeć musiał na to, jak dzieło, budowane przez niego w ciągu lat kilkunastu, rozpada się w gruzy. Na pożegnanie rzucił zebranym robotnikom groźbę, zakrawającą na ironię: „Choć nas opuściliście, to jednak czerwony sztandar powiewać będzie nad Jaworznem". Oświadczenie to przyjęli wiecownicy homerycznym śmiechem.

Reszta świty p. Żuławskiego, a mianowicie towarzysze: Papuga, sekretarz socyal. związków zawodowych, który niedawno na rozprawie sądowej w Krakowie ogłosił się „wynalazcą słońca", Gross, dyrektor socyalistycznej Akcyi aprowizacyjnej z Chrzanowa, Paliwoda, prezes P. P. S. z Jaworzna i t. d. przez całe zgromadzenie, a więc przez pięć godzin drżeli na strychu w obawie o swoje zdrowie. I dobrze zrobili, bo oburzenie robotników przeciwko nim jest tak wielkie, że lepiej, iż się im na oczy nie pokazali.

W taki to sposób skończyła się rola P. P. S. w zagłębiu chrzanowskiem. „Co złe w gruzy się rozleci".

KRONIKA.

Kraków, 21 lutego.

KRAKÓW W POWODZI. Od dwóch dni miasto nasze grzęźnie w kałużach błota i wody. Pod wpływem promieni słonecznych topnieją nagromadzone od tygodni góry śniegu, tworząc na ulicach i chodnikach istne jeziora wodnisto-śnieżnej masy. Szczególnie na krajach ulic i u spływów powstały formalne zatoki, toteż przejście z jednego chodnika na przeciwległy wymaga istnej akrobatyki.

Fatalny stan prawie wszystkich budynków Krakowa zaznacza się jaskrawo obecnie podczas odwilży. Z dachów i uszkodzonych rynien leje się na głowy przechodniów istna fontanna wody, a często widać, jak po murach kamienic spływają obficie potoki wody. Zakład czyszczenia miasta uląkł się widocznie ogarniającej nasze miasto powodzi, toteż usunął się od wszelkiej czynności, jakaby mogła uchronić mieszkańców od brnięcia po kostki w wodzie i błocie.

MIEJSKIE KASY POBORU DANINY PAŃSTWOWEJ. Na murach miasta rozlepiono afisze, w których Magistrat zawiadamia, że dla poboru daniny podatku gruntowego, domowo-czynszowego i zarobkowego ustanawia się szereg kas przy wydziale II a. Magistratu i w komisaryacie obwodu V Dz. Podgórze przy ul. Lwowskiej. Kasy będą przyjmowały zapłatę daniny przez okres czasu ustawą przepisany w godzinach od 8 i pół do 12 i pół w południe, tylko w polskiej walucie markowej, a to prócz tutejszego Urzędu podatkowego i Pol.ak Krj. Kasy poż., w których można wpłacać daninę także biletami skarbowymi, obligacyami długoterminowej pożyczki państwowej i walutami obcemi. Równocześnie Magistrat przypomina, że termin płatności 1-szej raty (połowy) daniny upływa w Krakowie z dniem 8 marca b. r., a drugiej raty z dniem 19 kwietnia b. r. i że po upływie każdego z tych terminów płatności będą ściągnięte zaległe daniny przez Magistrat w drodze egzekucyjnej wraz z odsetkami zwłoki w wysokości 5% od sta miesięcznie i kosztami egzekucyjnymi.

REDUTA ARTYSTÓW TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Atrakcyą onegdajszej reduty artystek i artystów teatru im. J. Słowackiego był... pielgrzym, odziany włosienicą i zakapturzony (przewiązany wstęgą z napisem „Głos Narodu"), który prowadził do Kanossy trzy pokutnice: „Kobietę bez skazy", „Kobietę, która zabiła" i „Kobietę, która przeszła bez śladu". Obok tej grupy, koncentrował się ruch i zabawa rozciekawionych gości, masek, arlekinów, kolombin i wielu przeróżnych dziwolągów. Wśród pięknych kostyumów zwracali na siebie uwagę dwaj rozbawieni żydzi i dwa okropne monstra „z elektrycznymi nosami", dalej kominiarczyk, pełen gracyi i szyku, greczynka (p. Skalska), rycerz, Stańczyk i wreszcie długi szereg baletnic. Z toalet bardzo pięknemi były suknie pp.: Bednarzewskiej, Ordyńskiej, Malskiej i Żmijewskiej. Panującymi zaś tańcami we wszystkich salach Starego Teatru były fox-trott i one-steep, a niekiedy tańczono też shimmy — walce i mazury wychodzą widać już zupełnie z mody, a o krakowiaku i polce nikt prawie nie myśli. Brak było też na tej reducie strojów narodowych. Zabawa i intryga były bardzo ożywione, przy dźwiękach trzech orkiestr, grających na przemian, rozochoceni i rozbawieni goście tańczyli do białego rana.

DRUGI WYSTĘP TELEPATYCZNY p. red. Stanisława Lipeckiego na niedzielnej „Czarnej kawie" Syndykatu dziennikarzy krakowskich stanowił prawdziwą atrakcyę programu. Szereg skomplikowanych zagadnień telepatycznych, jakie p. Lipecki przeprowadzał, wywołał olbrzymie zainteresowanie wśród publiczności, wypełniającej szczelnie salę „Udziałowej". Eksperymenty wypadły znakomicie, toteż p. Lipecki witany był z gorącym aplauzem.

UMYSŁOWO CHORA POD „TELEGRAFEM". Wczoraj po torze kolejowym na Zabłociu wałęsała się jakaś kobieta, która — jak się później okazało — była umysłowo chorą. Podała ona, że nazywa się Marya Baciali, ma lat 40, pochodzi z Przeworska i jest małżonką Błażeja. Chorą odstawiono początkowo do szpitala św. Łazarza, gdy jednak zarząd, dla braku miejsca, odmówił przyjęcia, policya musiała dać chorej przytułek w aresztach pod „Telegrafem".

KRADZIEŻ 250 KG. WŁOSIA KOŃSKIEGO. Na szkodę Antoniego Hausnera, handlarza koni, skradli nieznani sprawcy z magazynów rzeźni miejskiej w Podgórzu 250 kg. włosia końskiego, wartości 600.000 Mk. Sprawcę kradzieży wyśledzono w osobie Jana Piechoty i odstawiono do aresztów sądu okr. karnego.

STAN ATMOSFERY: W ciągu doby pogoda w Polsce kształtowała się pod wpływem obszaru niskiego ciśnienia, nadciągającego z nad Islandyi, a ogarniającego już i Polskę.

Pod wpływem ciepłych i wilgotnych wiatrów południowo-zachodnich temperatura wzrosła ponad zero (choć nocą miejscami, zwłaszcza na południu i wschodzie kraju, notowano przymrozki) i w wielu miejscowościach padał topniejący zaraz śnieg.

Nad Bałtykiem i w Skandynawii, położonych podobnie jak Polska, w przedniej części niżu, była pogoda pochmurna, dżdżysta (śnieg) i mglista, a na zachodzie Europy (Anglia i Francya) notowano zachmurzenie zmienne, oraz temperatury nieco wyższe, bo dosięgające nieraz 10° powyżej punktu zamarzania.

Kraków 8 wieczór: Ciśnienie 757.6, temperatura +2.1, maximum +4.0, minimum —2.1 pochmurno.

Prognoza na wtorek: Dżdżysto i łagodnie, potem nieco pogodniej, silniejsze wiatry zachodnie.

Z Polski i ze świata.

ZATONIĘCIE „KRAKOWA". Niech P. T. Czytelnicy nie oddają się zbytniej rozpaczy. Na razie nasz stary, kochany Kraków, choć pławi się w potokach wody, ciekącej z dachów, a na ulicach świeci pięknemi jeziorkami i strumykami błota (o czem na innem miejscu szczegółowo pisze nasz referent od spraw miejskich) — jeszcze dotychczas nie zatonął. Zachodzi tylko obawa, że ofiarą tej powodzi padł miejski Zakład czyszczenia miasta, który nie daje znaku życia o sobie. Po zasięgnięciu bliższych informacyi nie omieszkamy poświęcić zmarłemu tak tragiczną śmiercią nieboszczykowi ciepłego wspomnienia. Obecnie jednak musimy zanotować tragiczny koniec imiennika naszego grodu, statku „Kraków", który zatonął na wodach duńskich. Uruchomiony 7 lutego 1920 r. przez Tow. żeglugowe „Sarmacya", do dnia zatonięcia odbył 80 podróży pomiędzy Gdańskiem a portami angielskimi, francuskimi, skandynawskimi i duńskimi. Towarzystwo nie poniosło tu żadnej szkody ani w ludziach, ani w materyale, ponieważ załoga została uratowana w całości, statek zaś ubezpieczony był na całą swą wartość.

O „TRYUMFIE" P. KLEMENSIEWICZA. Z Wieliczki piszą nam: Pos. Klemensiewicz chce chociaż na papierze nadrabiać fantazyą wobec rozbicia P. P. S. w Wieliczce, szczególnie wobec zdyskretowania jego osoby na zgromadzeniu robotników salinarnych, odbytem w czerwonym domu robotniczym. Pisze mianowicie w ostatnim numerze „Prawa Ludu" z dnia 19 lutego b. r., jak on to wymownie na zgromadzeniu referował o sprawach górniczych i o Kasie chorych, jak jego referat przyjęto gorącymi oklaskami, a opozycya członków organizacyi chrześcijańskich milczała, jak przedłożone rezolucye uchwalono jednomyślnie, a nawet wkońcu wyraziło zgromadzenie jemu, posłowi, cześć i uznanie, również bez protestu. Otóż stwierdzić należy, że podane w „Prawie Ludu" sprawozdanie ze zgromadzenia robotników salinarnych w Wieliczce jest tak kłamliwie i fałszywie przedstawione, iż nawet najgorliwsi towarzysze śmieją się z tej pisaniny i mówią, że „Prawo Ludu" odniosło rekord kłamstwa. Z pewnością p. Klemensiewicz nie miał jeszcze nigdy w Wieliczce tak „miłego" zgromadzenia, aniby sobie go na przyszłość więcej nie życzył. Że wyszedł cały, bo nawet tak trzeba powiedzieć, może zawdzięczać swej awangardzie, którą się otoczył. Co usłyszał epitetów od „życzliwie" usposobionych słuchaczów, to pewnie tyle niema nawet włosów na swej wyłysiałej głowie, a rezolucye te chyba prezydyum uchwaliło, z powodu ogromnych awantur i bitki, ja-

ka się na sali rozpoczęła, komisarz ze starostwa rozwiązał zgromadzenie. S.

KONSULAT POLSKI W MORAWSKIEJ OSTRAWIE nie będzie zniesiony, ale owszem zostaje powiększony, z okazyi zwinięcia agencyi konsularnej w Boguminie, co nastąpi w najbliższych tygodniach. Dla Słowaczyzny i Podkarpackiej Rusi utworzył rząd polski wicekonsulat w Koszycach.

PROCES O STRAJK ROLNY, toczący się od kilku dni w Poznaniu, zakończył się wyrokiem, skazującym 51 robotników rolnych na areszt od 7 dni do 8 miesięcy. W czasie rozprawy wyszło na jaw, że strajk wybuchł pod naciskiem komunistów, przyczem agitowano za t. zw. strajkiem karnym, t. j. bez obsługi inwentarza żywego.

EPILOG AFERY DOLAROWEJ WE LWOWIE. Przez dziesięć dni odbywała się w sądzie karnym we Lwowie przed przysięgłymi rozprawa przeciwko szajce fałszerzy banknotów 50 i 100-dolarowych, oraz 1000-koronówek austryackich. Na czele szajki, złożonej z 17 osób, stało kilku żydów, inspiratorów tej afery, którzy zapomocą rozmaitych sztuczek rozrzucali falsyfikaty po całej Małopolsce. W sobotę wieczorem zapadł wyrok, na mocy którego 13-tu oskarżonych (większość naturalnie żydzi) zostało skazanych na więzienie od 6 miesięcy do 4 lat. Po odczytaniu wyroku na sali odezwał się głośny krzyk i płacz żon i rodzin skazanych, oraz protesty zasądzonych.

PRZECIW NOWOMODNYM TAŃCOM. Koło przełożonych szkół żeńskich średnich w Warszawie, solidaryzując się z uchwałą, powziętą przez Narod. organizacyę kobiet w sprawie zwalczania nowomodnych tańców, postanowiło pracować w tym kierunku wśród swoich wychowanków. Walka, wypowiedziana tym tańcom, jest coraz popularniejsza. Na balu Koła Mieszczanek w Warszawie panie zwróciły się do młodzieży o zaniechanie modnych tańców, młodzież zastosowała się ochotnie do tej prośby.

Możeby i w Krakowie, choć pod koniec karnawału, zbudziła się za przykładem Warszawy reakcya przeciw małpowaniu murzyńskich podrygów, które zupełnie wyparły dawne tańce. Nawet tradycyjny mazur skazano na zupełną banicyę.. Jest to bądź co bądź charakterystyczne, jak się przejawia „duch narodu" w pierwszych latach niepodległości Polski. W ustroju społecznym i w polityce — małpowano dzikich bolszewików (republika lubelska, rządy Moraczewskiego), a w tańcu — małpujemy murzynów! Okazuje się, że tak odległe rzeczy, jak polityka i taniec mają jednak wspólne tło.

KONFERENCYA O POLSCE W PARYŻU. Na bankiecie, wydanym przez Związek francuskich kupców i przemysłowców, wygłosił p. Bienaimie referat o Polsce i o warunkach jej życia ekonomicznego, podkreślając wielki postęp jaki w zakresie odbudowy kraju w ciągu paru lat istnienia uczyniono. Według jego przypuszczeń, osiągnie Polska w bieżącym roku przedwojenne cyfry w swojej produkcyi rolnej, co jej pozwoli na poważny eksport. Zabrał głos również prezes Związku, p. Lebon, mówiąc o zainteresowaniu się Francyi rozwojem Polski.

POCZTA LOTNICZA WARSZAWA—PRAGA—STRASBURG—PARYŻ. Z dniem 15 b. m. rozpoczął się przewóz poczty listowej samolotami na przestrzeni Warszawa—Strasburg—Paryż. Do tego przewozu dopuszczone są listy, kartki, gazety, druki, papiery handlowe i próbki towarowe do Francyi i Czechosłowacyi, oraz do krajów zachodnich w przechodzie przez Francyę, względnie Czechosłowacyę. W ostatnim wypadku należy w adresie przesyłki podać stacyę końcową samolotu napisem „par avion de Varsovie a Paris", „par avion de Varsovie a Strasburg" lub „par avion de Varsovie a Prague".

Opłata za przesyłki lotnicze składa się z należytości pocztowej, ustalonej dla przesyłek do zagranicy i uiszczonych w znaczkach pocztowych, oraz z należytości dodatkowej za przewóz samolotem. Wynosi ona za zwykły list wagi 20 gr. do Pragi 50 centymów, za taki sam list do Strasburga 1 frank, czyli 236 marek, do Paryża 1 fr. 75 centymów, czyli 413 Mp.

NAPAD WILKÓW NA POCIĄG. Z Zagrzebia donoszą, że między stacyami Sasa a Dubica siedm, najwidoczniej wygłodniałych, wilków rzuciło się na przejeżdżający pociąg osobowy. Maszynista puścił parę, chcąc je odstraszyć. Nie pomogło to jednak, tak, że pociąg wkońcu je przejechał, a lokomotywa obryzgana została krwią wilków, których kawałki ścierwa zawisły na jej kołach.

BELA KUHN W BERLINIE. Dzienniki niemieckie zapewniają, wbrew zaprzeczeniom ze strony komunistycznej, że osławiona hyena, b. dyktator węgierskiej republiki sowieckiej, Bela Kuhn, rzeczywiście przebywa w stolicy Niemiec. Przyjechał on tam, aby oczyścić się przed sądem honorowym, wyznaczonym przez międzynarodówkę z ciężkich zarzutów, czynionych mu przez własnych stronników, którzy uciekli z Węgier do Wiednia. Twierdzą oni mianowicie, że Bela Kuhn, recte Kohn, w czasie dyktatury pamiętał przedewszystkiem o swojej kieszeni, dopuścił się sabotażu wobec rzeczywistej rewolucyi światowej proletaryatu, oraz sfałszował rzekomą depeszę Lenina, w której miał tenże polecić komunistom wiedeńskim, aby przyspieszyli wybuch rewolucyi w Austryi.

STRASZNE WIEŚCI Z ROSYI. Po dotychczasowych doniesieniach z okolic, dotkniętych głodem w Rosyi, zdawałoby się, że już nie więcej strasznego stamtąd się nie dowiemy. Tymczasem to, co dowiadujemy się teraz, poprostu ścina krew w żyłach.

I tak, stwierdzono urzędownie, że w trzech wołostiach (gminach zbiorowych): Romaszowskiej, Andronowskiej i Urmańskiej ludność żywi się wykopywanymi trupami. Dalej stwierdzono autentycznie, że w bardzo wielu miejscowościach matki zabijają swe dzieci, nie mogąc patrzeć na ich powolne konanie z głodu. Np. ludność okręgu stawropolskiego spadła do 120.000 ludzi, z których ani jeden nie doczeka lata, jeżeli natychmiast nie otrzymają pomocy. W dorzeczu Wołgi głoduje naogół 25 milionów ludzi, z których — zdaniem Nansena — da się uratować w najlepszym razie 6 do 7 milionów— reszta niechybnie zginąć musi. Razem zaś z głodem tępią ludność: tyfus głodowy, plamisty, cholera, brak lekarzy, oraz brak wszelkich lekarstw.

Do tego stanu doprowadzili Rosyę, ów niegdyś spichlerz Europy żydzi w imię haseł bolszewickich. Przywódcy jednak bolszewiccy opływają w dostatki. Wystarczy przypatrzeć się, na jakiej stopie żyje poselstwo bolszewickie w Warszawie, lub przeczytać opisy „dworu" Lejby Bronsteina-Trockiego.

16-GODZINNY DZIEŃ PRACY W ROSYI SOWIECKIEJ. „Der sozialistische Bote" donosi z „raju sowieckiego", że 8-godzinny dzień pracy tamże dawno już został zniesiony w ogromnej większości zakładów przemysłowych. Na 695 fabryk, jeszcze istniejących w Rosyi, w więcej, niż połowie praca trwa 9 godzin, w 44 — godzin 10 do 12, a w 11 — godzin 14 do 16. W piekarniach trwa robota od 12 do 18 godzin, a w wielu przedsiębiorstwach handlowych 12 do 14 godzin.

Dane te zaczerpnął przytoczony organ socyalistyczny z komunistycznej „Prawdy".

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. FILOZOFICZNEGO. We wtorek dnia 21 b. m. o godz. 7 wieczorem (ul. św. Anny 12) ks. prof. F. Horsztyński na zebraniu Sekcyi tomistycznej objaśniać będzie Fizykę Arystotelesa z Komentarzem św. Tomasza. (C. d.). We czwartek dnia 23 b. m. o godz. 6 wiecz. prof. Dr Bohdan Szyszkowski wygłosi tamże odczyt p. t. „O czasie".

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 1889-tą pamięci Adama Dobrowolskiego — uczenice i uczniowie szkoły śpiewu Stanisławy Doliwa Dobrowolskiej; 1890-tą Tadeusz, Kazio i Julka Gwiazdowscy z Rodzik; 1891-szą Popiołowie Włodzimierz, Kazimiera, Stanisław i Janusz — Warszawa; 1892-gą Stow. techników polskich w Warszawie; 1893-cią pamięci Zbyszka — składają rodzice: Zofia i Stanisław Tyborowscy; 1894-tą Władysław i Zofia Opalińscy z synkiem Januszem, Nowy Jork; 1895-tą Tow. akc. „Łyszkowice"; 1896-tą prokurenci Banku ziemiańskiego; 1897-mą Ochotnicza Legia kobiet; 1898-mą Spółdzielnia oficerów naczeln. dowództwa; 1899-tą Ryszard i Julia Schellerowie, Warszawa; 1900-ą imienia pułkownika saperów, Mieczysława Dąbrowskiego — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

Kalendarz karnawałowy.

RAUT AKADEMICKI pod protektoratem rektora Nowaka, oraz prof. Chrzanowskiego i Kutrzeby, odbędzie się we czwartek 23 b. m. w salach Małopol. Tow. roln. przy pl. Szczepańskim l. 8. Wyłącznie narodowe tańce z kotylionem, rozpocznie staropolski polonez. Początek o godz. 10 wieczorem. Stroje balowe i wieczorowe. Orkiestra 8 p. ułanów warszawskich. Wstęp 1000 Mk., akademicki 400 Mk., za okazaniem imiennego zaproszenia. Dochód przeznaczony na repatryantów-Polaków z Rosyi.

WIELKI RAUT W KASYNIE WOJSKOWEM. Jutro, we środę 22 b. m., odbędzie się zapowiedziany wielki raut w Kasynie wojskowem, połączony z zabawą taneczną, urządzony staraniem korpusu oficerskiego tutejszej załogi. W części artystycznej wystąpią: p. M. Mściwojewska, prof. Ludwika Grodzicka, p. Z. Szrombówna i prof. Wł. Kozłowski. Protektorat nad rautem objęli: Książę-Biskup Adam Sapicha, gen. broni hr. Stanisław Szeptycki, wojew. Gałeccy i generałostwo Osińscy. Wstęp tylko za zaproszeniami. Czysty dochód przeznaczony na odbudowę kościoła św. Piotra.

MASKARADA. Staraniem korpusu oficerskiego 5 P. A. C. odbędzie się w salach Kasyna oficerskiego przy ul. Zyblikiewicza l. 1, we czwartek 23 b. m. tłusto-czwartkowa maskarada. Strój wieczorowy i kostyumy. Przygrywać będą muzyki 5 P. A. C. smyczkowa i dęta. Wstęp od osoby 1000 Mk., bilet akademicki 500 Mk. Początek o godz. 9 wieczorem. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj wraca na afisz „Klątwa" Wyspiańskiego, której przedstawienia wśród największego sukcesu przerwano w grudniu z. r. Obsada niezmieniona. We środę „Horsztyński". Na sobotę przygotowuje się nadzwyczaj ciekawa premiera nieznanego w Polsce utworu ś. p. T. Rittnera p. t. „Dzieci ziemi".

OPERA I OPERETKA. Najbardziej melodyjna, dająca śpiewakom sposobność do wybornego popisu, jedna z najbardziej popularnych i lubianych oper Verdiego „Trubadur" wypełni dzisiejszy wieczór operowy w obsadzie premierowej, z świetnym gościem warszawskim, p. Narożnym w roli Hrabiego Luny. Opera ta, przyjęta z ogromnem uznaniem, ma zapewnione powodzenie na krakowskiej scenie.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Wtorek 21 b. m.: „Klątwa" St. Wyspiańskiego.
Środa 22 b. m.: „Horsztyński" J. Słowackiego.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Wtorek 21 b. m.: „Trubadur".

Repertuar „Nowości".

Wtorek 21 b. m.: „Krowoderskie zuchy".

Ze sportu.

Międzynar. zawody narciarskie w Zakopanem.

Według telegramów Ag. wsch. w zjeździe narciarzy bierze udział około 7000 osób. Naczelnika Państwa reprezentuje gen. Szeptycki, a ministra spraw wojskowych gen. Osiński; ze strony państw obcych przybyli delegaci republiki estońskiej. Z prasy krajowej przybyli sprawozdawcy 14-tu pism, nadto reprezentowana jest też prasa niemiecka, czeska i węgierska.

Do zawodów stanęło 95 narciarzy, w tem 7 kobiet. Czechów zgłosiło się 9-ciu, Węgrów 4-ch, Niemców 9. Zawody pierwszego dnia objęły bieg seniorów I. i II. klasy. Długość biegu wynosiła 13 km.; tor zaczynał się u szczytu Kasprowego, biegł doliną Olczysk, górnem Bystrem, Antałówką ku Kosińcowi. Do biegu zgłosiło się 80-ciu zawodników, do mety zaś przybyło tylko 50-ciu.

Wynik biegów był następujący: Z seniorów I. klasy przybył Węgier Thöern Aladar w 47 minutach i dwóch sekundach; jako drugi Czech Koldovsky Karol 47 min. 11 sek.; jako trzeci Krzeptowski Andrzej 47 min. 42 sek. Z seniorów II. klasy przybył pierwszy Zelinka Józef, Czech, w 49 min. 14 sek.; drugi Czarniak Andrzej, góral z Zakopanego w 50 min. 9 sek., zw. narc.; jako trzeci Hrnioul Rudolf, Czech, w 51 min. 40 sek. Pierwszorzędny narciarz polski Franciszek Bujak zwichnął w czasie biegu nogę na kilka kilometrów przed metą. Czwarte, piąte i szóste miejsce w biegu seniorów pierwszej klasy przypadło trzem Polakom: E. Kalicińskiemu, H. Mächelbrunowi i Stanisławowi Zubkowi.

Nagród dla zwolenników złożono kilka: Zwycięzca w biegu seniorów i w skokach seniorów otrzyma tytuł Mistrza Tatr polskich na rok 1922 i nagrodę honorową polskiego związku narciarskiego; zwycięzca z grup obcych zawodników otrzyma dar honorowy prezydenta ministrów Ponikowskiego, przedstawiający kolumnę Zygmunta.

Mistrzem Tatr został Czech, Koldovsky Karol.

W skokach seniorów pierwsze miejsce uzyskał Rozmus Aleksander z Pol. Zw. Narc.; najdalszy skok jego osiągnął 22 metr. 50 cent.; drugie miejsce przyznano Koldovsky'emu; trzecie miejsce osiągnął Krzeptowski Andrzej. — W skokach juniorów pierwsze miejsce zdobył Czech, Hrnioul Rudolf, najdłuższy skok jego dosięgnął 10 metr.; drugie miejsce osiągnął Zychoń Stefan z Pol. Zw. Narc., a trzecie miejsce Makowski Stefan z tegoż Związku. W zawodach o mistrzowstwo Tatr na rok 1922, polegających na kombinacyi biegu i skoku, uzyskał pierwsze miejsce Koldovsky Karol, drugie miejsce Krzeptowski Andrzej, trzecie miejsce Kaliciński Eugeniusz. Tytuł mistrza Tatr na rok 1922 przypadł Koldovsky'emu.

„Wisła" a drużyny francuskie.

Towarzystwo sportowe „Wisła" zgłosiło się do Francuskiego Związku Piłki nożnej z prośbą o nawiązanie ścisłych stosunków sportowych przez przysłanie do Krakowa jednej z pierwszorzędnych drużyn fotbalowych francuskich. Spodziewać się możemy w niedługim czasie przybycia francuskiej drużyny po raz pierwszy do Polski.

Jubileusz St. Przybyszewskiego w Gdańsku

Dnia 16 b. m. obchodziła Polonia gdańska jubileusz 30-letniej twórczej pracy St. Przybyszewskiego. Uroczystość odbyła się w sali „Królewskiego dworu" przy wyjątkowo licznym udziale publiczności polskiej. Akademię otworzył prezes Komitetu jubileuszowego, dr. Panecki, dając wyraz dumie Gdańszczan-Polaków z zaszczytu goszczenia wśród siebie tak wielkiego pisarza i artysty. Następnie redaktor B. Bourdon skreślił w silnym a nastrojowym zarysie linię rozwojową twórczości Przybyszewskiego, jako „patrona buntu" przeciwko krzywdzie i kłamstwu. Stanowisko Przybyszewskiego w ruchu „Młodej Polski" przedstawił przybyły z Warszawy, poeta i krytyk Zdzisław Dębicki. Odegranie fragmentu z III. aktu „Ślubów", oraz deklamacya okolicznościowego wiersza p. Jotesa (J. Smotryckiego) dopełniły całości akademii. W zakończeniu zwrócił się dr. Kubacz ze słowami hołdu i wdzięczności dla jubilata, za jego patryotyczne zajęcie się sprawą gimnazyum polskiego. Obecny na sali St. Przybyszewski, wzruszony gorącem przyjęciem, wśród entuzyastycznych oklasków zapewnił, że zawsze i wszędzie rad wszystkiem, czem go Bóg obdarzył, służyć sprawie polskiej.

Nadmienić trzeba, że Przybyszewski przebywa stale w Gdańsku, jako urzędnik w tamtejszej Dyrekcyi kolejowej — i jak się sam wyraził — uważa to sobie za zaszczyt, że nie potrzebuje darmo jeść polskiego chleba. Przytem bierze on znaczny udział w życiu gdańskiej Polonii, czy to propagując ideę budowy na wielką skalę zakrojonego „Domu Ludowego", czy to krzątając się koło otwarcia gimnazyum polskiego w Gdańsku, które, dzięki jego usilnym zabiegom, zostanie urzeczywistnione.

Nauka, literatura, sztuka.

„KSIĄŻKA". Miesięcznik poświęcony krytyce i bibliografii, założony przed dwudziesty laty przez księgarnię E. Wendego w Warszawie, został obecnie, po paroletniej przerwie wojennej, wznowiony jako wydawnictwo Zakładu bibliograficznego, powołanego do życia przez dwanaście najważniejszych firm księgarskich w Polsce. Redakcyę „Książki" z dodatkowym „Przewodnikiem bibliograficznym" objęli J. Muszkowski i M. Rulikowski. Zeszyt pierwszy przynosi szereg rzeczowych a treściwych sprawozdań z ostatnich wydawnictw, pióra przeważnie pierwszorzędnych fachowców, jak: Ig. Chrzanowskiego, Kallenbacha, Sinki, Jabłonowskiego, Gubrynowicza, Grabca i inn. Całości dopełnia obfita kronika oraz zapowiedzi nowych wydawnictw. Ukazanie się tego pisma, mającego obok rejestracyi bieżącej literatury służyć za rodzaj przewodnika informacyjnego dla czytającej publiczności, należy powitać z pełnem uznaniem.

Nowe książki.

CHRZEŚC. ZWIĄZEK AKADEMIKÓW W POLSCE. Organizacya i program prac. Warszawa-Kraków, 1922.

KAZIMIERZ BIELAŃSKI: „O Las Polski". (Odbitka z „Lasu Polskiego"). Warszawa, 1921. Skł. gł. w Związku leśników polskich.

DR STEFAN DĄBROWSKI: „Walka o rekruta polskiego pod okupacyą". Warszawa, 1922. Nakł. Księgarni Perzyński, Niklewicz i Ska. 8-o, stron 348.

A. JUNOSZA-CZOWSKI: „Półksiężyc i gwiazda czerwona". Warszawa, 1922. Nakł. Księgarni Perzyński, Niklewicz i Ska. 8-o, stron 111.

DR WIKTOR NATANSON: „Jak opłacać daninę państwową?". (Biblioteka podręczna obywatela polskiego). Warszawa, 1922 r. Nakł. Księgarni Perzyński, Niklewicz i Ska. Str. 15.

I. L. I. (Tre i) Milano. R. VI, Nr. 5, z 3 lutego. Popularna ilustracya włoska, dająca przegląd aktualnych wypadków. Ostatni zeszyt poświęcony głównie wyborowi nowego Papieża. Pismo to daje również bardzo często wiadomości i ilustracye z Polski.

TELEGRAMY.

Stanowisko Francyi wobec sowietów.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. O polityce Francyi w stosunku do Rosyi pisze „Temps": **Francya nie prowadziła i nie chce prowadzić z sowietami rokowań w sprawie jakiegokolwiek programu politycznego przed zwołaniem konferencyi w Genui, pozostając nadal wierną zasadzie wspólnego frontu koalicyjnego.** Dlatego też właśnie żąda Francya stanowczo przestudyowania programu konferencyi oraz osiągnięcia uchwał w tej sprawie między sprzymierzeńcami tak, aby sprzymierzeńcy stanęli na konferencyi w jednolitym froncie. Twierdzenie, że Francya prowadziła rokowania z sowietami, lub też zawarła z nimi umowę jest absurdem.

LENIN CHORY.

Moskwa. (A. W.) Lenin zachorował na rozstrój nerwowy.

De Nicola tworzy gabinet.

Rzym. (A. W.) Król powierzył misyę utworzenia gabinetu prezydentowi Izby deputowanych de Nicola.

KORPUS DYPLOMAT. PRZY WATYKANIE.

Rzym. P. A. T. Członkowie ciał dyplomatycznych **przy Watykanie** wręczyli papieżowi **listy uwierzytelniające,** przyczem poseł hiszpański, dziekan ciała, wyraził radość całego świata z powodu obioru papieża.

SEKRETARZ STANU KARD. GASPARI POZOSTAJE.

Rzym. (A. W.) Prasa rzymska donosi, iż pogłoski o planowanem ustąpieniu kardynała Gaspariego ze stanowiska sekretarza stanu są zupełnie bezpodstawne.

POŁOŻENIE W IRLANDYI.

Leafield. P. A. T. Radio. Sytuacya w Irlandya pozostaje **nadal bez zmiany.** Dyskusya nad ugodą irlandzką w angielskiej Izby gmin dała dobry przegląd sił i istotny obraz większości narodu angielskiego w tej sprawie.

Ataki opozycyi przeciw unionistom i Chamberlainowi były stosunkowo łagodne. Poparcie Anglii udzielone prowizorycznemu rządowi tamtejszemu wzmoże jego prestige wobec ataków stronników de Valery i ekstremistów.

Obecnie w północnej Irlandyi daje się zauważyć **silna akcya na rzecz przywrócenia pokojowych stosunków na granicy.** Następnym ważnym krokiem będą generalne wybory w południowej Irlandyi.

Wiadomości gospodarcze.

OBRADY NAD HANDLOWEMI ZADANIAMI POLSKICH KOLEI PAŃSTW. W lwowskiej Dyrekcyi kolei państwowej odbyła się w dniach ubiegłych konferencya naczelników oddziałów handlowych wszystkich dyrekcyi polskich kolei państwowych. Obradom przewodniczył naczelnik Wydziału taryfowo-przewozowego Ministerstwa kolei żelaznych, Dr Taszycki. Tematem obrad były: 1. sprawa asekuracyi bagażu podróżnych; 2. wypracowanie przepisów dla mającego powstać centralnego biura wyrównawczego P. K. P.; 3. wydania nowego spisu stacyi kolejowych i wiele innych spraw z zakresu komercyalnego służby kolejowej. Obrady powyższe trwały trzy dni.

O KANAŁ WISŁA—DNIEPR. „Wperod" donosi z Kijowa, że kapitaliści zagraniczni przedstawili Radzie komisarzy ludowych Ukrainy projekt zbudowania ich kosztem kanału Wisła—Dniepr.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Usposobienie poniedziałkowego zebrania giełdowego dla walut zagranicznych i dewiz było mocne, a tendencya dla nich kształtowała się zwyżkowo, z wyjątkiem marki niemieckiej. Ruch przekazowy był ożywiony.

Akcye bankowe i papiery procentowe nie znajdują popytu. Na rynku efektów przemysłowych, górniczych i handlowych w dalszym ciągu martwota. Obracano kilku gatunkami w małych partyach po cenach niezmienionych, przy lekkiej tylko zwyżce dla Tepege i Cegielskiego. Nabywano: P. T. H., Cegielski, Tepega, Polska Nafta, Chodorów, Parowozy, Krakus.

Szacowania dzisiejsze wynosiły: dolary amer. 3650 Mk., dolary kanad. 3250 Mk., funty szterl. 15.500 Mk., franki szwajc. 700 Mk., franki franc. 310 Mk., liry 160 Mk., leje 24 Mk., marki niem. 17.25 Mk., korony duńskie 700 Mk., korony szwedzkie 860 Mk., koron norweskie 520 Mk., korony czes. 67 Mk., niem. austr. korony 58 fenigów.

Przekazy: na Berlin 17.60 Mk., na Pragę 70 Mk., na Wiedeń 61 fenigów.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 20 lutego 1922 r. L. [illegible]

	[illegible]	Żądano	[illegible]
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	3450·—	3690·—	[illegible]
„ kanadyjskie		—	—·—
Franki francuskie	300·—	320·—	310·—
„ belgijskie	—·—	—	—
„ szwajcarskie	—·—	—	—
Funty szterlingi		—	—
Marki niemieckie	17·	17·75	17·25
Korony austryackie	—·52	—·62	[illegible]
„ czecho-słowackie	66·—	68·—	68
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—	
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. z 1893	96·—	97·—	—·—
4% „ „ szkolna z 1898	82·—	84·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93·—	—·—
4½% „ „ „ 1914	92·—	94·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	103·—	105·—	—·—
4% „ „ Lwowa	86·—	88·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	100·—	—·—
4% „ „ „	91·—	93·—	—·—
4% „ kolej.	90·—	92·—	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	104·—	106·—	—·—
4% „ „ „	98·—	100·—	—·—
4½% „ „ Banku hipot.	106·—	108·—	—·—
4% „ „ „ 60 l.	99·—	101·—	—·—
4½% „ „ Bkn. Małopolskiego	105·—	107·—	—·—
4½% „ Ziem. Banku Kred.	99·—	101·—	—·—
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	—·—
4% „ „ „ „	101·—	103·—	
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IV em.	600·—	700·—	—·—
Bank Hipoteczny	850·—	950·—	—·—
„ Małopolski	650·—	700·—	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	600·—	650·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350·—	400·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	650·—	700·—	[illegible]
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Kredytowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—·—	—·—	
Bank Komercyalny	—·—	—·—	
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I-IV em.	675·—	725·—	700·—
[illegible] Sp. a. h.-prz. L. J. Borkowski	—·—	—·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	275·—	325·—	—·—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	800·—	900·—	
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			
Żegluga Polska	800·—	850·—	
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	
Zieleniewski	5500·—	5700·—	5600·—
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	2100·—	2800·—	2150·—
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.-II. em.	1200·—	1300·—	1250·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	—·—		—·—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	2100·—	2200·—	—·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	900·—	1000·—	—·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automotor" fabryka samochodów	1000·—	1100·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	17000	18000	—·—
„Górka" fabryka cementu	6000	6500	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	8200	8500·—	—·—
„Tepege" Tow. dla przedsięb. górnicz.	5800	6200	5800·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	2000·—	2200·—	2000·—
[illegible] w Sierszy III. em.	—·—	—·—	—·—
„Oikos" T. A.	—·—	—·—	—·—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1000·—	1100·—	—·—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini		—·—	—·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyrob.	3200·—	3400·—	3200·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	—·—	—·—	
Fabr. i Raf. cukrów Chodorów	3400·—	3600·—	3450·—

KURSA.

Zurych. P. A. T. Końcowe kursa dewiz z d. 20 b. m.: Berlin 2.36, Holandya 194, Nowy Jork 514, Londyn 2254, Paryż 47, Medyolan 25.70, Bruksela 44, Kopenhaga 10.650, Sztokholm 136.50, Chrystyania 8775, Madryt 8120, Buenos 88, Praga 9.70, Budapeszt 0.77, Zagrzeb 1.65, Warszawa 0.14, Wiedeń 0.14, austr. stempl. 0.08.

Warszawa. P. A. T. Dn. 20 b. m. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. got.: tranz. 3650—3670, sprzedaż 3685, kupno 3645, Gdańsk czeki: tranz. 17.30—17.25, sprzedaż 17.25, kupno 17.05, Belgia czeki: tranz. 216, Berlin czeki: tranz. 17.55—17.25, sprzedaż 17.25, kupno 17.05, Londyn czeki: tranz. 16.200—16.350, 16.250, sprzedaż 16.350, kupno 16.150, Nowy Jork czeki: tranz. 3650—3685, sprzedaż 3705, kupno 3665, Paryż czeki: tranz. 325—332 i pół, sprzedaż 334 i pół, kupno 330 i pół, Praga czeki: tranz. 70.80—70¾, Wiedeń czeki: tranz. 61—62, sprzedaż 62 i pół, kupno 61 i pół.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy okazali nam wyrazy współczucia z powodu śmierci ś. p. Andrzeja Schmuca, oraz wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie, składamy szczere podziękowanie.

Strzyżów, luty, 1922. **Rodzina.**

JERZY MEIRS I J. M. DARROS.

Tajemnica pociągu Nr. 13.

17

Istotnie przyczyny jego niepokoju musiały być poważne.

Zadowolniłem się wzruszeniem ramion, czego on wcale nawet nie zauważył, pogrążony w zadumie i podszedłem do okna.

Jegomość był tam jeszcze.

Teraz spacerował tu i tam, w obrębie niewielkiej przestrzeni, rzucając co chwila spojrzenia w nasze okna.

— Lynhamie!

To był głos Tharpsa. Odwróciłem się. Siedział na fotelu i zaciągał się dymem Muratti Twarz jego odzyskała zwykłą nieruchomość.

— Posłuchaj przyjacielu, jest rzeczą możliwą, że Marmont nie wie wcale, że jestem u siebie — pocóżby bowiem pilnował tak otwarcie mego mieszkania? gdyby wiedział napewno o mojej obecności? Jeżeli więc czeka dopiero na mój powrót, sprobujemy wprowadzić go w błąd. To się może uda, bo na szczęście nie pozwoliłem, by Marulle wyszedł stąd. Weźmiesz zatem te trzy listy, przejdziesz do mojej sypialni i otworzysz na szerz okno, a następnie zejdziesz do dozorczyni domu, której udzielisz ostrożnie wyjaśnień. Mijając próg kamienicy, otworzysz ostentacyjnie listy, które ci daję, choć one są już odpieczętowane i oddalisz się powoli, udając, że je czytasz. Po przejściu dziesięciu czy piętnastu kroków, wzruszysz niecierpliwie ramionami, wogóle wykonasz gest człowieka, który o czemś zapomniał i wydobędziesz z kieszeni pęczek moich kluczy który ci daję — zawrócisz szybko, podejdziesz do okienka, oddasz te klucze dozorczyni, która mnie obsługuje, a potem odchodząc powiesz głośno — zapamiętaj dobrze — powiesz głośno: „Proszę zamknąć okna wieczorem". Potem odejdziesz już na dobre i pójdziesz do siebie. Nie opuścisz swego mieszkania do godziny siódmej dwadzieścia pięć. Wówczas przyjdziesz do mnie na dworzec Lyoński. Pojedziemy do Laroche wcześniej, niż miałem zamiar.

— Dobrze! — odpowiedziałem poprostu.

— Ach! nie zapomnij przebrać się jakoś, udając się na dworzec. Ja będę czuwał tutaj nad odejściem Marmonta, a potem wyjdę z Marullem. Powiedz też stróżce, żeby mi odniosła klucze w chwilę po twojem odejściu.

Wziąłem klucze, listy i zabrałem się do wykonania punkt po punkcie poleceń Tharpsa.

Przekonałem się od jednego rzutu oka, że gentleman bez znużenia trwa na swojem stanowisku.

Przeszedłem do sypialni; otwierając okno znowu zobaczyłem, że jegomość pilnie w tej chwili śledzi moje ruchy. Potem pożegnawszy się z Tharpsem zeszedłem na dół i odegrałem ze zręcznością, która mnie samego zdziwiła małą komedyjkę, wedle scenarjusza, obmyślonego przez mego przyjaciela.

Gdy już krzyknąłem przez okienko dozorczyni polecenie, by zamknęła okna, ujrzałem koło siebie cień Marmonta. Gdy odchodziłem mógłbym otrzeć się o niego, gdyby nie to, że trzymałem się boku trotuaru, a nie środka.

Nie odwróciłem się już do końca ani razu, ale po lekkiem skrzypieniu lakierków domyślałem się, że idzie niezmordowanie za mną. Rozstał się ze mną dopiero na progu mojego mieszkania.

Zabieg zatem udał się.

Wiliam Tharps stanął przed drzwiami korytarzowego wagonu luksusowego pociągu, dążącego z Paryża nad Morze Śródziemne i okazywał widoczne zniecierpliwienie.

Pneumatyczne zegary na dworcu Lyońskim wskazywały godzinę siódmą minut dwadzieścia pięć, a w dwie sekundy potem rozległ się sygnał odjazdu. Detektyw widocznie znudzony wzruszył ramionami, wskoczył lekko na schodki i wszedł do swego przedziału.

Siedział tak już jakiś podróżny. Był to młody ksiądz, który z pochyloną głową, z nogami wyciągniętemi na środek przedziału, czytał pobożnie brewiarz.

— Przepraszam pana, — rzekł Tharps.

Cofnąłem nogi, by mógł przejść — ja to bowiem byłem tym młodym księdzem. Poszedł prosto na swoje miejsce, nie spojrzawszy na mnie. Cieszyłem się wewnętrznie, że mnie nie poznał i udawałem, że zagłębiam się jeszcze bardziej w lekturze. Ale nagły wybuch śmiechu ze strony mego przyjaciela przekonał mnie, że komedja była skończona.

— Brawo! old fellow, — wykrzyknął. — Ubranie duchowne, doskonale się dla ciebie nadaje. Bardzo się dziwiłem, że cię nie widziałem przed odejściem pociągu i postanowiłem pojechać sam. Gdzież więc byłeś? Nie przypominam sobie, bym wogóle zauważył sylwetkę duchownego. Pamiętałem przecie, że masz przyjść przebrany i obserwowałem dokładnie każdego przechodnia.

Wytłómaczyłem mu, że widziałem go jak podchodził do jednego wagonu po to zapewne, by tam sobie zarezerwować miejsce i że wszedłem do tego samego wagonu przeciwnemi drzwiami. Gdy wysiadł i stanął na peronie, ja rozbawiony tem wszystkiem stanąłem na korytarzu przy oknie wychodzącem na przeciwną stronę, dopiero po sygnale odjazdu zasiadłem w tym przedziale.

Tharps śmiał się z tego. Uwolniłem się szybko z sutanny i szerokiego kapelusza, zapakowałem to wszystko do torby i usiadłem koło mego przyjaciela.

On rozłożył „Intransigeant" i natychmiast oczy jego zabłysnęły wesołością. Czytał coś, co go musiało interesować w najwyższym stopniu. Gdy skończył podał mi wieczorne wydanie, pokazując mi artykuł, który go tak bardzo zabawił.

Z kolei ja przeczytałem co następuje:

„Tajemniczy napad". Dziś wieczór młody człowiek o dystyngowanym wyglądzie wszedł do baru przy ulicy Moreau. W chwili gdy miał wejść na pierwsze piętro, podszedł do niego jegomość o podejrzanej elegancji i szepnął doń to jedyne słowo: Wagram. Potem wyszedł. O sto kroków może od baru młody człowiek przyłączył się do niego i towarzyszył mu. Nagle jeden z licznych gapiów, którzy się kręcą w tych stronach, podbiegł i uderzył młodego człowieka z taką siłą w brzuch, że ten upadł, a napastnik uciekł co sił w nogach. Towarzysz ofiary zaczął wołać o pomoc i zaniósł zemdlonego do apteki. Zrobiło się zbiegowisko, nadeszli policyanci. Przywrócono młodego człowieka do przytomności i zażądano szczegółów napaści. Ale gdy zaczęto szukać jego towarzysza, okazało się, że znikł tymczasem, a młody człowiek utrzymywał, że go wcale nie zna. Przypuszczają, że uciekł, zabrawszy poszkodowanemu portfel, młodzieniec bowiem skonstatował brak takowego w chwili, gdy sięgał poń, by pokazać komisarzowi swoje papiery legitymacyjne.

Policya trzyma całą tę sprawę w ścisłej tajemnicy!

Uznałem, że ten wypadek jest zupełnie nieinteresujący i powiedziałem to detektywowi.

— He! He! rzekł, potrząsając głową, ja przeciwnie uważam go za bardzo ciekawy.

Zdziwiłem się.

— Jacyż oni głupi — dodał — jeszcze powinni byli przy tej sposobności „buchnąć" zegarek.

Powiedziawszy tę uwagę zupełnie niezrozumiałą dla mnie, Tharps zaczął śmiać się serdecznie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.